№ 10. Czwartek — 22 Stycznia (3 Lutego) 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 3 Lutego ś. Błażeja Biskupa Męcz.
„ 4 „ „ ś. Ansgarego i Andrzeja
„ 5 „ „ ś. Agaty Panny Męcz.
„ 6 „ „ ś. Doroty P. Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 47
Zachód „ „ „ 4 „ 41
Długość dnia . . . godzin 8 „ 38
Przybyło „ . . . „ 1 „ 16

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Wykaz obrotów pieniężnych

Kasy pożyczkowej Skrzyńskiej w powiecie Opoczyńskim za r. 1886*).

Wyszczególnienie Przychodu i Rozchodu	Na 1 stycznia 1886 było		W ciągu 1886 roku przybyło		Wogóle	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Przychód.						
1. Kapitału zakładow.	1628	28½			1628	28½
2. Ofiar na rzecz kasy						
3. Wkładów procentow.	1649	25½	2477	77	4127	2½
4. Wkładów bezprocentowych						
5. Zwrotu pożyczek . .			1970		1970	
6. Procentu od pożyczek	109	79	466	30½	576	9½
7. Kary			81	90	81	90
Razem	3387	33	4995	97½	8383	30½
Rozchód.						
1. Wydano pożyczek .	3387		4699		8086	
2. Zwrócono wkładów procentowych . .			45	25	45	25
3. Wypłacono od wkładów procentów . .			144	46½	144	46½
4. Zwrotu wkładów bezprocentowych . .						
5. Potrzeby kancelaryi.			1	12	1	12
Razem	3387		4889	83½	8276	83½
W gotowiźnie					106	47
Bilans . .					8383	30½

*) Artykuł powyższy podajemy *in extenso*, ze względu, iż jest pierwszym w Gazecie naszej, dotyczącym „kas pożyczkowych gminnych“. Gdybyśmy w przyszłości odbierali podobne sprawozdania (czego sobie bardzo życzymy), na tle niniejszego skracać je będziemy do rozmiarów jaknajtreściwszych. *(Przyp. Red.).*

Obrachowanie zysków:

Przychód.	Rs. kop.
Wpłynęło procentów od pożyczek . .	576 9½
„ kar	81 90
Razem .	657 99½
Rozchód.	
Wypłacono procentów od wkładów . . .	144 46½
„ na potrzeby kancelaryjne . .	1 12
Pozostało od wypłacenia procentów od wkładów	133 91
Razem .	279 49½
Porównanie.	
Przychód czyni	657 99½
Rozchód	279 49½
Czysty zysk kasy wynosi	378 50

Stan kasy na 1 stycznia 1887 r.

Przychód.

1. Kapitał zakładowy rs. 1628 kop. 28½, po doliczeniu doń czystego zysku kasy rs. 378 kop. 50. . . . . 2006 78½
2. Wkłady procentowe rs. 4127 kop. 2½, po potrąceniu zwróconych rs. 45 kop. 25 . 4081 77½
3. Procenty rs. 578 kop. 9½ i kary rs. 81 kop. 90, razem rs. 657 kop. 99½, po potrąceniu z nich wypłaconych procentów rs. 144 kop. 46½, wydanych na potrzeby kancelaryjne rs. 1 kop. 12 i zaliczonych na kapitał rs. 378 kop. 50, razem rs. 524 kop. 8½ . . . 133 91

Razem . 6222 47

Rozchód.

Na pożyczkach rs. 8086, po potrąceniu zwróconych kasie rs. 1970 6116

Gotowizna 106 47

Bilans . 6222 47

Udzielone pożyczki rs. 6116, wydane zostały w sposób następujący:

po rs.	wydano pożyczek	na sumę rs.	
100	2	200	
87	1	87	
75	1	75	
65	2	130	Cyfra
60	13	780	
55	1	55	
50	5	250	przeciętna
45	4	180	
40	19	760	
37	4	148	pożyczki
35	8	280	
30	48	1440	
25	26	650	rs. 30
22	2	44	
20	23	460	
15	33	495	kop. 58.
12	1	12	
10	7	70	
Razem	200	6116	

Manipulacya i czas poświęcony zajęciom kasy.

Kasa pożyczkowa posiada ksiąg sześć a mianowicie:

1. Księga dla zapisywania kolejnego próśb o udzielenie pożyczki wraz z kwitaryuszem dla wydania kwitu na dowód

Dwa autografy

AUGUSTA WILKOŃSKIEGO.

W papierach familijnych p. W. P. odszukane, a łaskawie ku pożytkowi Gazety naszej oddane dwa listy Augusta Wilkońskiego, pomieszczamy poniżej w przekonaniu, iż obudzą zajęcie czytelników naszych. Pierwszy datowany jeszcze z Tynicy, drugi już z czasów karyery literackiej humorysty, z Warszawy. Obydwa w związku pozostają ze sobą, mając za przedmiot, pierwszy: kupno owsa, drugi zaś: niemożność wypłacenia należnej zań kwoty. W obydwóch przebija się znany humor autora „Ramotek“, wiecznie finansowemi kłopotami prześladowanego.

I.

Czcigodny, wielce szanowny i nader łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Tak mile wczoraj w domu Wm. Państwa Dobr. czas ulatywał, iż i jednej chwili nie pozostało dla mnie do pomówienia z Wm. Panem Dobr. o interesie, który dzisiaj w następnej objawiam treści:

Jestem zobowiązany przed 13 marca r. b. dostawić do Radomia owsa korcy 215. Zawiedziony przez jednego z moich dłużników, który za pożyczone mu w gwałtownej potrzebie pieniądze, miał mi zbożem uiścić się — muszę dzisiaj, iżby dotrzymać mojego zobowiązania się, kupować owies po cenie jakiejkolwiekbądź, gdyby i po najwyższej i bez pardonu z dniem 12 marca odstawić do Radomia korcy 215. Wspominał mi pozawczoraj Edzio-Edwardek, kochany synek i pociecha Wm. Państwa Dobr., iż w Malczewie *multum* jest zboża, że owsa coniemiara. Miałżeby Edzio się nie mylić, a Wm. Pan Dobr. miałby mieć chęć sprzedania z tak bliską odstawą, wówczas ja, zdrowy na umyśle i ciele, zakupiłbym u Wm. Pana Dobr. owsa 215 korcy po cenie, jaką byś Wm. Pan Dobr. oznaczył. Co do brzęczącej monety, czyli wypłaty, rzecz się tak ma:

Arcyzbawiennie i pożytecznie byłoby dla mnie, gdybym ten owies mógł zapłacić dopiero na dzień 24 czerwca 1839 r.; podówczas bowiem będę miał więcej grosza niż dzisiaj.

Przecież, gdy nie są te czasy, iżby na nieosobliwszą urodę 215 korcy owsa dawano, lub jeżeli i Wm. Pan Dobr. potrzebowałbyś zaraz wypłaty, *na ten przypadek i gotówką* zapłacę.

Racz więc Wm. Pan Dobr. szczerze odpowiedzieć, czylibyś mógł 215 korcy owsa do Radomia po dzień 12 marca r. b. odstawić? po jakiej cenie? i *czyli!* wypłata z dniem odbioru, *czyli!!! na wielkie moje szczęście* z dniem 24 czerwca r. b. ma nastąpić!!!

Wrazie przychylenia się Wm. Pana Dobr. do sprzedaży, przyjechałbym jutro rano o godzinie ósmej do kontraktu; a mieliby spodziewani do nas goście nie przybyć — z moją żoną na godzinę poobiednią o 4-tej z południa saneczkami stawiłbym się.

Ukończywszy interes zbożowy do milszego przechodzę przedmiotu, oto: od mojej żony, od jej męża (bardzo poczciwego człowieka), od nas obojga, jednem słowem, od nas wszystkich — cześć, poszanowanie, pozdrowienie [i życzenie Jejmość Dobrodziejce najzupełniejszego zdrowia], Obojgu Wm. Państwu Dobr. przesyłamy, nie przepominając ślicznych ukłonów dla mościwych synów.

Z najwyższem i rzetelnem poważaniem
Wm. Wm. Pana Dobrodzieja

najniższy i życzliwy sługa
A. Im. Wilkoński.

Z Tynicy 2. 3. 1839.

II.

Kochany Panie Eugeniuszu!

Pamiętam bardzo dobrze o długu, jaki u najszanowniejszego ojca pańskiego zaciągnąłem, i własne przypomnienie, że nie jest uiszczony, bardzo często cierpkie wywoływało uczucie — wszakże byłem przymuszony na uczuciu kończyć, bo od chwili mojego wyprowadzenia się z Tynicy, ciągle

zapisania prośby. 2. Księga do zapisywania dłużników kasy i poręczycieli. 3. Księga główna. 4. Księga *conto* dłużników. 5. Księga *conto* wkładów i 6. Kwitaryusz odnośny do przyjmowania procentów lub zwrotu pożyczek. Oprócz przeprowadzenia każdej pożyczki lub wkładu przez księgi powyższe i udzielenia składającemu wkład książeczki wkładów, stosownie do ustawy, członkowie kasy co miesiąc dopełniają jej rewizyi, sporządzają obrachunek i zamieszczają go w księdze głównej, z końcem zaś roku sporządza się także obrachunek roczny i przedstawia się szczegółowe sprawozdanie z obrotów zebraniu gminnemu.

Nadto kasa co miesiąc przedstawia miejscowemu komisarzowi do spraw włościańskich wykaz szczegółowy obrotów miesięcznych a z końcem roku: listę imienną dłużników kasy, wykaz szczegółowy niewypłaconych procentów i kopię uchwały zebrania gminnego z wykazem obrotów rocznym.

Przeprowadzenie pożyczki przez księgi zajmuje czasu od 1½ do dwóch godzin. Przyjmujemy za zasadę tylko 1½ godziny. Za podstawę do obliczenia czasu poświęconego kasie należy przyjąć liczbę pozycyi przychodowych zamieszczonych w księdze głównej. W kasie Skrzyńskiej pozycyi tych w ciągu 1886 r. zapisano 319, którym poświęcono minimum godzin 478½. Sporządzenie obrachunków miesięcznych, rocznych i wygotowanie wyżej opisanych wykazów zajęło minimum godzin 84, razem 562½ godzin; rachując po 6 godzin dziennie, jako natężonego zajęcia umysłowego i po 52 dni zajętych w miesiącu, kasa w ciągu roku wyłącznie dla siebie zabrała pisarzowi gminnemu 3¾ miesięcy czasu, które to zajęcie pisarza od innych bezpośrednio do urzędu jego przywiązanych obowiązków służbowych nie uwalnia, ani usprawiedliwia opóźnienia się w tychże.

W dniu 31 grudnia 1886 r. kasa była dla publiczności otwartą i czynności jej trwały do późnego wieczora a już w dniu 2 stycznia r. b. po uregulowaniu, zamknięciu ksiąg, ułożeniu bilansu rocznego, przedstawiła miejscowemu komisarzowi do spraw włościańskich:

1) Wykaz obrotów miesięcznych za grudzień.

2) Listę imienną 200 dłużników na sumę 6116 rs.

3) Wykaz szczegółowy nie wypłaconych na 1 stycznia r. b. procentów od wkładów; w dniu zaś 4 stycznia r. b. sprawozdanie i bilans roczny przedstawione były zebraniu gminnemu a kopia uchwały tego zebrania z wykazem obrotów rocznych miejscowemu Komisarzowi do spraw włościańskich już przedstawiona. Nadmienia się, że wszystkie daty wspomniane odnoszą się do starego stylu.

Dobra wiara i zaufanie publiczne.

Zarząd kasy ujawnia pieczołowitość ojcowską o dobro mieszkańców gminy. Mając prawo do udzielania pożyczek do wysokości 200 rs., przyczem mógłby sobie niezmiernie oszczędzić zajęcia, stara się nieść pomoc prawdziwie potrzebującym i udziela pożyczki drobne, ażeby jaknajszersze koło z pomocy taniego kredytu korzystać mogło. Twierdzenia tego dowodzą powyżej zamieszczone cyfry, z których okazuje się, że w liczbie 200 udzielonych przez kasę pożyczek jest tylko 6 przechodzących sumę 60 rs. a cyfra przeciętna czyni rs. 30 kop. 58.

Najdłuższy termin trwania pożyczki oznaczony jest na 1½ roku, gdy takowy upływa a dłużnik nie płaci, kasa posyła wezwanie, iżby dłużnik stawił się dla dopełnienia zwrotu pożyczki. Zwykle wtedy przychodzi on i tłómaczy się:

— Panowie nie mam pieniędzy, musicie poczekać.

— Możemy poczekać — odpowiadamy — 3 tygodnie a po 3-ch tygodniach sprzedamy wasz majątek, bo dłużej czekać nie wolno; nadto skończył się już dla was tani kredyt, bo od chwili uchybionego terminu procent liczy się procentem a w dodatku kara po kopiejce od rubla, możeby zatem lepiej gdzie pożyczyć i oddać. Za miesiąc możecie zapisać się znowu na pożyczkę i w krótkim czasie dostaniecie nową.

— Niech już tam Wielmożni Panowie poczekają — prawi dalej dłużnik — jeżeli Panowie sprzedadzą mi chudobę, to mię zmarnują, co zaś do tego bym miał gdzieindziej pożyczać, to wolę i procent i karę opłacić, bo to mi jeszcze o połowę taniej wypadnie, aniżeli pożyczyć u żyda; za dwa miesiące będę mieć pieniądze i wszystko zapłacę.

A przecież kasa pożyczkowa jest to instytucya, mająca za cel podnosić bogoctwo ludu, nie tak jak pewne „Banki krajowe", które sprowadziły ruine drobnej własności. Trudno, kary darować nie wolno, lecz bądz co bądź poczekać trzeba.

Że Zarząd kasy cieszy się zaufaniem publicznem, dowodzą tego cyfry. W ciągu ednego roku 1886 do kasy wioskowej, zdala od głównych arteryi komunikacyjnych położonej złożono wkładów 2477 rs. 77 kop. w tej liczbie od osobistości, zewnątrz gminy zamieszkałych i mających takież kasy u siebie rs. 1.900, a nawet umyślnie z Warszawy podróż odbyto dla złożenia 900 rs.

Wydatki kancelaryjne.

W przeciągu ubiegłych lat trzech, zapisano jedynie wydatki zapłacone drukarni za dostarczone księgi kasowe, żadnych innych likwidacyi kasa nie przedstawiała a kupno papieru, kopert, piór, atramentu, ołówków, laku, książeczek wkładowych, kosztów podróży do miasta powiatowego w razie zawezwania komisarza i t. p. ponosi ze skromnego budżetu swego pisarz gminny, kontentując się nadzieją otrzymania nagrody, jaką zebranie gminne corocznie członkom zarządu kasy za ich trudy przyznaje.

Wynagrodzenie członków zarządu kasy.

Zarząd kasy za pełnienie obowiązków swoich żadnego stałego wynagrodzenia nie pobiera, jeno gdy czysty zysk roczny kasy dojdzie 100 rs. Zebranie gminne, na mocy Uwagi 2 Art. 8 Ustawy, ma prawo członkom zarządu podług swego uznania wyznaczyć wynagrodzenie za ich zajęcia, byle ogólna suma takowego wynagrodzenia nie przewyższyła ⅓ części zysku rocznego. Dawniej członkowie zarządu zaraz po zapadnięciu uchwały zebrania gminnego pobierali z kasy pożyczkowej przyznane im wynagrodzenie, lecz Urząd Gubernialny do spraw włościańskich prawo pobierania przyznanego przez zebranie gminne wynagrodzenia rozporządzeniem swojem ograniczył w ten sposób, że ono może być pobranem dopiero po otrzymanem zawiadomieniu o udzieleniu przez Urząd Gubernialny upoważnienia na dopełnienie wypłaty. Skrzyńskie zebranie gminne corocznie zarządowi kasy wynagrodzenie pieniężne przyznaje i właśnie członkowie zarządu oczekują tylko na upoważnienia Urzędu Gubernialnego do spraw włościańskich do pobrania przyznanych wynagrodzeń za lata 1884 i 1885, do których obecnie przybył rok 1886-ty.

Skrzyńsko d. 19 stycznia 1887 roku.

Kaszyński.

Wiadomości bieżące.

Często bardzo dają się słyszeć narzekania pp. obywateli miasta Radomia na niewypłacanie im we właściwym czasie należności za postój wojskowy, t. j. za kwatery i inne pomieszczenia, zajęte drogą powinności kwaterunkowej dla wojska. Tymczasem wyasygnowane przez Rząd gubernialny na ten cel fundusze, bardzo często zalegają w kasie miejskiej i to w poważnych dość kwotach, z tych, jak objaśnia władza municypalna, powodów, że pp. kredytorowie nie raczą sie zgłaszać do kasy po odbiór przypadającej im należności, by uniknąć przytem uregulowania należących się od nich podatków.

Otóż słyszeliśmy, iż w celu ściślejszego zastosowania przepisu, zabraniającego kasom miejskim przechowywania funduszów do nich nienależących, wydane ma być rozporządzenie, aby fundusze wyasygnowane jako wynagrodzenie kwaterunkowe, a niewydane z powodu nie stawienia się kredytorów w ciągu określonego terminu, były napowrót wnoszone do kasy skarbowej, z której powrotne asygnowanie tychże może nastąpić dopiero na skutek podania strony interesowanej i po usprawiedliwieniu przyczyn nie zgłoszenia się po odbiór w czasie właściwym do kasy miejskiej.

Pomocnik inspektora fabryk okręgu warszawskiego niniejszem ogłasza, że stosownie do przepisów zatwierdzonych przez ministra finansów 19 grudnia 1884 r. pp. właściciele i posiadacze wszelkich zakładów, fabryk i rękodzielni obowiązani są piśmiennie donosić fabrycznej inspekcyi co następuje:

a) Czy zamierzają oni w zakładach swych korzystać z pracy małoletnich w wieku prawem przepisanym, i oznaczyć w przybliżeniu w jakich rozmiarach i liczbie osób?

b) Jak mają być rozdzielone roboty między małoletnich, według jakich rozkładów i w jaki wogóle sposób?

c) Spis dni świątecznych i wolnych od pracy, w których robota w zakładach tych ustaje? (§. 13.).

---

i bez przerwy żywy niedostatek gotowizny ścigał mnie zajadle, a jeżeli się grosz nawinął, ledwo na najpierwsze potrzeby do życia starczyć mógł. W czerwcu gdy matka żony mojej przybyła, odebrałem kilkanaście tysięcy, widziałem Pana w ogródku wód min., prosiłem abyś nas odwiedził, pytałem się rychło odjeżdżasz, odjechałeś śpieszno podówczas, żydzi rozdrapali i od nagłego podziału *nic* nie pozostało, prócz jeszcze długów, o które trapiony jestem od rana do wieczora a dochody moje z piśmiennictwa do zagranicznych dzienników są ledwo ledwo na najskromniejsze życie wystarczające i nieregularnie je odbieram. Obecnie, gdybyś Panie najdoskonalszego zweinosa i sforę ogarów do mej kieszeni wpuścił, nie wytropiłyby sobaki nad 9½ Złp., na św. Michał zaś mam wypłatę wekslową 1300 Złp.

za pomieszkanie 270 „

1570 „ i nie wiem jak temu zaradzić, gdy pani teściowa, po zapłaceniu procentu od posagu mej żony, przed św. Janem 1843 roku i groszyka nie da, gdyby krwawy deszcz padał. Na św. Jan mam przyrzeczoną wypłatę kapitału — będę panem — przez gazety zawezwę najszanowniejszych wierzycieli, aby po odbiór 11.000 w różnych cząsteczkach im należnych, zgłosić się raczyli.—

Przed św. Janem chybabym w loteryę wygrał — mam los cały; kart się strzegę jak djabła, nie mogę więc *na pewnika* szanownemu Panu pierwej obiecywać, jak na św. Jan 1843 r. Jeśli mnie pamięć nie myli, dług mój około 811 Złp. wynosi, mniej-więcej.

Brat mój stryjeczny szuka dóbr ziemskich; donieś mi Panie pocztą, czyli W-ny Choiński nie sprzedałby Makowa, ile włók ziemi ornej, łąk, lasu, ile propinacya wynosi? czyliby 1000.000 na teraz starczyło, później w umówionych ratach, odbierając pewne w Prusach kapitały, zapłaciłby bez pochyby pod najsurowszemi warunkami. Albo inne dobra może wiesz Panie, żąda koniecznie lasu i łąk, za włókę gruntu niepiaszczystego chce zapłacić 2.000 Złp.

Powiesz Panie, że kilkadziesiąt Złp. mógłbym przed jeneralnym terminem wypłacić, odpowiadam szczerze, z dnia na dzień żyję, a jeśli się zdarzy naraz kilkaset Złp. za kilkadziesiąt arkuszy uciążliwej pracy, przekładów i t. p. — żona z garnkiem, szewc z butem, krawiec ze spancerkiem wytrzeszczają na mnie oczy chciwe, drzewo i świeca, tytuń, pióro, atrament nie okryją się dochodem i gdyby nie żydki, co na weksel dadzą, przyszłoby czasem żywić samemi uczuciami, palić w piecu ogniem duszy, okrywać się wyobraźnią poetycką.

A to wszystko jeszcze byłoby znośnem, gdyby nie częsta słabość żony, gdyby nie troski zkądinnąd, gdyby nie długi, gdyby nie przeszłość faraonowa i t. d. i t. d.

Rodzicom Twym panie od nas obojga uszanowanie najszczersze — Waszeci zaś, co się sługą moim podpisać raczyłeś, i Bratu miłemu — uściśnienie przyjacielskie, życzliwość i po jednym całusie.

Warszawa 22. 9. 1842.

Aug. Wilkoński

Kawaler krzyża naturalnego.

Notatka biograficzna. August Wilkoński ur. w r. 1805 w Kąkolowie pod Lesznem w Wielkopolsce, nauki pobierał w gimnazyum w Poznaniu i uniwersytecie wrocławskim. W r. 1831 służył w wojsku, następnie przeniósł się do Królestwa i wziął w dzierżawę wieś Garbatkę a później Tynicę, obiedwie w naszej gubernii położono. Straciwszy mienie, przeniósł się do Warszawy wraz z żoną Pauliną z Lauczów i tu oddał się piśmiennictwu. Z dzieł jego największego dostąpiły rozgłosu „Ramotki", umieszczane od 1841 r. w „Bibliotece Warszawskiej". Pismo jednak przezeń wydawane w 1842 „Dzwon literacki", upadło. Pisywał także z mniejszem jednakowoż powodzeniem do Dziennika Warszawskiego, założonego w r 1851 przez H. Rzewuskiego. W tymże roku opuścił Warszawę i osiadł w Siekierkach pod Swarzędzem w Wielkopolsce, gdzie też w r. 1852 życia dokonał. Zbiorowe wydanie pism jego p. t. „Ramoty i Ramotki" wyszło w Warszawie (4 t., 1845); dalej zupełne wydanie pośmiertne z życiorysem autora, przez K. Wł. Wójcickiego w Poznaniu (5 t., 1865). Ostatnie wydanie z ilustracyami Fr. Kostrzewskiego ukazało się w Warszawie (5 t., 1872).

Pp. posiadacze zakładów, fabryk i rękodzielni zamieszkali w okręgu fabrycznym warszawskim (gub. Piotrkowska, Kaliska, Kielecka i Radomska), którzy dotąd powyższych wiadomości nie dostarczyli, niniejszem wezwani są, aby je złożyli o ile można jaknajwcześniej.

W wypadku zamknięcia fabryki lub otwarcia nowej, albo też przyłączenia do już istniejącej innego rodzaju przedsiębiorstwa, winni również o tem donieść inspektorowi w czasie właściwym (§. 17.).

Pomocnik inspektora fabryk okręgu warszawskiego inżynier-technolog, J. F. Mosołow, przyjmuje interesantów co sobota od godz. 9-tej zrana do 1-szej z południa, w nadzwyczajnych wypadkach w każdym czasie. Miejscem zamieszkania jego jest Łódź, ulica Kamienna, dom Hofmana.

Z MIASTA i OKOLICY.

Wieczór tańcujący. Za staraniem dr. S. danym będzie w sobotę nadchodzącą w resursie naszej wieczór na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum radomskiego. Biorąc pod uwagę cel zabawy, publiczność niezawodnie licznie się na niej zgromadzi.

Wieczorek familijny, czwarty z rzędu, dany w sali resursowej w przeszłą sobotę, powiódł się jak żaden dotąd. Liczba osób tańczących podniosła się do 60-ciu par, czyli było ich tyle, co na dwóch poprzednich razem wziętych. Wieczorki familijne jedynemi też są zabawami w karnawale obecnym, udającemi się w mieście naszem. Widocznie do tej pory wieczorki powyższe i ślizgawka absorbowały głównie karnawałowe siły. Niepotrzebny tylko stanowiły dodatek na ostatnim wieczorku balowe stroje. Czy doprawdy zabawa smaczniejszą jest, jeżeli nas więcej kosztuje?!

Także „Szwajcarska dolina". Znana pod Radomiem miejscowość „Glinice", gdzie lat kilka temu wyborne zajadaliśmy kurczęta, popijąc je wcale niezłym miodkiem, od niedawna miód zastąpiła piwem, a oto właściciel piwiarni tamtejszej wpadł na pomysł podniesienia zakładu, urządzając w nim podczas karnawału kostiumowe zabawy.

Właśnie w ubiegłą sobotę odbyła się w Glinicach pierwsza *quasi* maskarada a choć niewiele zebrało się osób przebranych, bawiono się przecież ochoczo i tańczono do godziny 8-ej rano.

Mamy więc i my „Szwajcarską dolinę".

Ze ślizgawki. Minęły złote dni Aranjuezu! Kilkodniowa odwilż pozbawiła nas ślizgawki.

Nie ma jednak tego złego, coby na dobre wyjść nie mogło, zamiast bowiem męczyć nogi i nóżki łyżwiarskiemi ewolucyami, dla których zresztą Olimp nie posiada odpowiedniej opiekunki, może amatorowie i amatorki łyżwiarskiego sportu, ze względu na karnawał, oddając się kultowi Torpsychory, pomyślą więcej o tańcach, nieszczególnie jakoś w obecnym karnawale protegowanych po domach prywatnych.

Jeszcze o dorożkarzach. W przeszłym numerze zaznaczyliśmy potrzebę zniżenia taksy dorożkarskiej, a dziś znowu odbieramy zażalenie od pana S. na dorożkarza nr. 12, który za kurs na stacyę kolei tam i napowrót, żądał, oprócz należnych mu podług taksy 60-ciu kopiejek, naddatku na piwo.

Żądanie to zkądinąd niewinne, a nawet zwykle uwzględniane, byłoby i tu na swojem miejscu, gdyby nie sposób w jaki wspomniany, pod znakiem tuzina występujący automedon, propozycyę swoją ujawniał. Przeprowadzał on mianowicie petycyę o doraźną subwancyę z taką natarczywością, iż dopiero zatrzasnąwszy mu przed nosem drzwi od mieszkania, uwolnił się pan S. od natręta.

Panowie dorożkarze, naddatki są rzeczę dobrej woli publiczności a conajwyżej wolno jest się jo nic znaczącym ukłonem dopomnieć.

Zuchwały szewc. Pani K. jednemu z szewców tutejszych powierzyła reperacyę trzewików.

Porządny majster przez kilka miesięcy trzymał u siebie trzewiki i mimo ciągłego posyłania do niego służącej, zwlekał z robotą, aż wreszcie zniecierpliwiona pani K. sama udała się do niego-

Ne zapytanie pani K., dlaczego dotąd nie odsyła roboty, szewc porwał za trzewiki i rzucił je pod nogi pani K., krzycząc:

— Masz twoje trzewiki i idź do milion djabłów!

Przestraszona pani K. nie wiedziała na razie, co począć ze sobą wobec rozwścieczonego szewca, który nie przestawał lżyć jej, obrzucając ją przekleństwami, dopóki nie opuściła jego mieszkania.

Zuchwały a niebezpieczny szewc nazywa się Walenty L.

Zbytek gorliwości. W tych dniach na targu rybnym omało nie złapano na stryczek pana X.

Gorliwy pomocnik czyściciela, uganiając się za psem, zarzucił pętlicę w gromadkę osób tuż pod nogi tegoż, pies jednak się wywinął, natomiast nogi pana X. dostały się w pętlicę.

Czyściciele, zdawałoby się, powinni na psach poprzestawać

Mars i Wenera. Włoch, fabrykant figurek gipsowych, roznosi po ulicach statuetki Marsa i Wenery; że też to do dziś dnia mimo protestów Wulkana, Mars z Wenerą dobre zachowują stosunki.

Kolekcyonista. Pan R., zamieszkały w naszem mieście, posiada liczną kolekcyę różnych pism peryodycznych i kalendarzy zebranych z lat całych.

Kalendarzy szczególniej pan R. przechowuje niezliczoną moc. Co rok bowiem kupuje wszystkie wychodzące w kraju.

Z czasem kolekcya taka może mieć nawet wartość pewną.

Z KRAJU.

Marmury kieleckie. „Goniec urzędowy" donosi, że zostało najwyżej zatwierdzone „Towarzystwo akcyjne marmurów Kieleckich". Założycielami towarzystwa są obecni współwłaściciele kieleckich łomów marmurów pp. August Retan, Józef Kokeli i Alfons Welke. Kapitał akcyjny towarzystwa wynosi 250.000 rs. Celem towarzystwa jest rozwój istniejącej od r. 1876 w Kielcach fabryki wyrobów marmurowych z łomów Kieleckich, położonych w pow. kieleckim, stopnickim, jędrzejewskim i olkuskim, oraz wypalanie wapna z okruchów marmurowych.

Kierownikiem fabryki pozostaje nadal p. Welke.

Fabryka grzebieni hr. Krasińskiego, za incyatywą inżyniera Surowicza przed 8-miu lat założona w Warszawie przy ulicy Czerniakowskiej, przetrwawszy szczęśliwie, zwykle dla fabryk tego rodzaju ciężkie u nas pierwsze lata istnienia, rozwinęła się pomyślnie. Grzebienie wyrabiane w fabryce hr. Krasińskiego, kosztują od 25 kop. do 6 rs. za tuzin, a ogólna roczna produkcya wynosi przeszło 150.000 rs. Sam materyał surowy kosztuje 70.000 a mianowicie: róg bydlęcy krajowy 20.000 rs. rocznie, róg zagraniczny 40.000 artykuły zaś pomocnicze do fabrykacyi około 10.000 rs. Charakterystyczną stronę sprawy stanowi fakt, iż wyroby powyższej fabryki początkowo tylko pod firmą zagranicznych odbyt *u nas* miały i dopiero po kilku latach ośmieliły się cudzoziemską zrzucić maskę.

Szkoda jeno wielka, jak to słusznie zauważył sprawozdawca „Przeglądu Tygodniowego", z którego wiadomość niniejszą czerpiemy, że odpadki fabryczne i mączka rogowa, stanowiące doskonały nawóz, skutkiem widocznie wstrętu rolników naszych do wszelakich inowacyi, całemi wagonami wysyłane bywają za granicę a mianowicie do Niemiec.

Bal Polski w Petersburgu. Podobnie jak lat poprzednich i w roku bieżącym odbędzie się bal, z którego dochód jest przeznaczony na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności. Bal odbędzie się w sali klubu szlacheckiego dnia 28 stycznia (9 lutego). Bilety na ten bal mogą być nabywane u pp.: Spasowiczowej, Kierbedziowej, Gartkiewiczowej, Piltzowej, Czechowiczowej i Adamowiczowej.

Wspomnienie pośmiertne. Ś. p. Teofil Borzęcki nauczyciel głośnych tak nigdy szkół szczebrzeszyńskich, ostatni z żyjących z rzędowych nauczycieli, zmarł przed paru dniami przeżywszy lat 86. Ś. p. Teofil po zamknięciu szkół szczebrzeszyńskich, był nauczycielem kolejno w Łukowie, Kielcach i Radomiu, ostatnio zaś jako emeryt osiadł w Warszawie. Z prac jego w dzidzinie pedagogii wymienić należy „Psychologię" używaną przez czas pewien, jako podręcznik szkolny.

Przybliżone obliczenie. Wedle przybliżonych obliczeń w całem państwie rosyjskiem znajduje się około 50 takich cukrowni, których interesy źle stoją i bez nowych ulg dla cukrownictwa będą wymagały likwidacyi.

Większość tych fabryk leży w okręgu cukrownianym kijowskim i charkowskim, ale są i takie, które należą do okręgu warszawskiego.

Fałszowanie wina w Rosyi prowadzi się, jak podają pisma rosyjskie, na szeroką skalę, główne jednak punkty, z których tak fałszowane wina, jakoteż i wykwalifikowani majstrowie tego przemysłu rozchodzą się po całem cesarstwie, są miasta: Ryga, Petersburg, Kaszyn, Moskwa, Nowogród niższy i Kazań.

Najbieglejsi majstrowie w swoim fachu są falsyfikatorowie moskiewscy, wyrabiający wina według trzech typów: niemieckiego (wina gęste i kwaśne), francuzkiego (wina delikatne) i rosyjskiego (wina najmocniejsze).

Technika podrabiania rozpada się na dwa działy główne, to jest na wyrób „normalnego", „elementarnego" wina i na wyrób z niego różnorodnych „gatunków".

Wino normalne robi się dwojako: z dodaniem prawdziwego wina i bez dodania. Do beczki mającej 40 wiader objętości, wlewa się 25 wiader wody, około 4 pudów syropu kartoflanego, zwyczajnej wódki 7 wiader, dwa wiadra wódki zabarwionej i 3 wiadra wina z winogradu — to wszystko mięsza się dokładnie i jest 40 wiader wina normalnego. Sposób robienia wina bez użycia wina jest bardziej skomplikowany. Bierze się do tego syrop kartoflany lub mączkę cukrową, słód, chmiel, tarninę, kwas winny. Kwiaty bzowe nalewa się wodą, dodaje drożdży i gdy mięszanina przefermentuje się — jest wino.

Według innych recept, bierze się do tego jarzębinę, tarninę, rzeczną malwę, korzeń fiołkowy, sok malinowy, mąkę kartoflaną i t. p.

Po zrobieniu wina „normalnego" przystępują do fabrykowania gatunków. Spis surogatów używanych do tego celu, zająłby zbyt wiele miejsca. Między innemi biorą oni: sodę, kwas salicynowy, eter siarczany, glicerynę, koriander, śliwki francuzkie, kwiat lipowy, goździki, gałkę muszkatołową, galas, korę dębową, wióry bukowe, słód pszeniczny kartofle etc.

Każdy „gatunek" wyrabia się według oddzielnej recepty, tak naprzykład *madera* jest to mikstura złożona z normalnego wina, spirytusu, gliceryny, karmelu, miodu i chmielu. W „portweinie" jest również wino „normalne" słodkie i gorzkie migdały, kora chinowa, spirytus, gliceryna etc.

Słowem pod nazwą rozmaitych gatunków win dostaje publiczność najrozmaitsze szkaradzieństwa i mikstury. Fałszowanie win odbywa się w całej Rosyi otwarcie i jawnie, a kary jakie prawo wymierza, są zbyt łagodne, by mogły powstrzymać fałszerzy od korzystnego procederu. Zresztą dozór nad tem jest mało przestrzegany.

U nas w Warszawie i po większych miastach dzieje się prawie to samo, z zachowaniem wszakże sekretu. Tajemnice piwnic mniej znane są ogółowi i poczciwy konsument, delektujący się butelką „Chateau-Lafitte" za pięć złotych, przekonany jest, że pije wino.

Znakomity satyryk rosyjski Szczedryn podaje taki przepis na robienie madery: Bierze się beczkę po maderze, napełnia ją wódką i octem, potem woła się chłopa i daje mu się dobry kielich na spróbowanie. Jeśli chłop splunie raz tylko, to znaczy, że madera jest w najniższym gatunku, gdy dwa razy, to już dużo lepsza, a jeżeli trzy razy splunie i zaklnie przytem, znak niemylny, że w beczce jest prawdziwa „dry-madeira" przynajmniej na 3 ruble butelka.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Wiktor Gomulicki wykończa dramat większych rozmiarów „Hrabia Konrad". Sprężyną sztuki jest dziedziczność suchot.

Wiadomości polityczne.

Niemało między czytelnikami jest osób przywykłych zdawna w kwestyach politycznych europejskiego znaczenia zapytywać: co powie na to Anglia? a jeszcze więcej takich, którzy wierzą w tajemne potęgi jej funtów szterlingów. Otóż tą Anglia w tych kilku dniach ostatnich przemówiła aż dwa razy. Raz przez usta królowej w mowie tronowej. Według niej: Anglia znajduje się w przyjacielskich stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Sprawy na południo-wschodzie jeszcze nie uregulowane, ale nie ma obawy, aby z tych kilku spornych kwestyi mogło wyniknąć jakieś naruszenie pokoju ogólno-europejskiego.

Królowa ubolewa nad wypadkami, które zniewoliły księcia Aleksandra bułgarskiego do zrzeczenia się rządów księstwa, ale nie uznała przecie za właściwe mięszać się w sprawy dotyczące wyboru jego następcy dopóty, dopóki nie wejdą one w fazę, wymagającą zgodzenia się królowej na podstawie uchwał traktatu berlińskiego.

Salisbury znowu przemawiając w izbie lordów, oświadczył w sposób prawie uroczysty, że Anglia do forytowania Battenberga się nie mięszała i nie mięsza, głównie z powodu, że wybór ten jak w obecnej chwili byłby niepraktycznym, przezco żeden gabinet, a tem mniej angielski, za podobnym kandydatem nie przemawiałby. Dla Anglii w tej sprawie podstawą nazawsze pozostaje traktat berliński, który bynajmniej nie odmawia Rosyi pewnych praw nad Bułgarami, wynikających z jednoplemienności i spólności religijnych.

Co innego — dodał — gdy mowa o władzy zwierzchniczej Rosyi nad Bułgaryą, bo ta byłaby przeciwną zamiarom i artykułom traktatu berlińskiego.

Mówiąc o pogłoskach wojennych, tłómaczył, iż te biorą początek z przesadzonych wiadomości po gazetach o zbrojeniu się mocarstw, ministeryum bowiem angielskie znikąd nie odebrało raportów, aby wiadomości te miały jakie lepsze podstawy, oprócz fantazyi piszących, zakończył zaś upewnieniami, że państwa układami szczerze pragną ominąć straszną klęskę wojny.

Wślad za temi mowami „Times" w sążnistym artykule wygłasza, jako wie napewno, iż Rosya zrobiła ważny krok do zgody i zaproponowała mocarstwom traktatowym, iżby korzystając z bytności w Stambule deputatów bułgarskich, rozpoczęły układy przez swych ambasadorów uwierzytelnionych przy Porcie, w celu dojścia do porozumienia się w sprawach bułgarskich. Tym sposobem stworzyłby się rodzaj konferencyi pod prezydencyą naturalnie sułtana; ponieważ jednak dyplomacya turecka jest arcy-mistrzem w przewlekaniu każdej sprawy, wiele not się napisze i wymieni, papieru napsuje, zanim co ważniejszego ztamtąd się dowiemy. „Now. Wrem." zaś ręczy, że kandydatura księcia Leuchtenberga jest bardziej pożądaną od kandydatury mingrelczyka, bo odrazu wiele trudności usunie.

Tyle na dziś wiadomości pokojowych z dość poważnego czerpanych źródła. Ci co w pokój nie chcą wierzyć, zapytują, dlaczego mimo to giełda niespokojna?

Dobrze przyjęła zakaz wyprowadzania koni z Niemiec, wydany nakoniec 26 b. m., bo podwyżką rubla, dziś ponownie w kursie obniżonego. Do czego prowadzi ta ciągła wojna kursami rubli, podjęta przez nerwową giełdę berlińską? Zapytują dalej: dlaczego gazety najlepiej obeznane z zamysłami księcia Bismarcka, najmniej drukują zapewnień co do trwałości pokoju, a nad mowami angielskiemi następujące robią uwagi: że mowę królowej można uważać za zwykły słodki karmelek, podawany pod postacią mowy tronowej, w której się nic nie mówi, słowa zaś Salisburego zwą zbyt elastycznemi, gdyż szlachetny lord nie wyjaśnił, pokąd wpływ Rosyi w Bułgaryi sięgać może, bez obrazy dla postanowień kongresu berlińskiego.

Inni mają już wiadomości z konferencyi stambulskiej, że deputaci ostro odpowiedzieli, jako to, co im proponują, może być bardzo dogodnem dla Niemiec, ale nie dla interesów Bułgaryi. Dalej, jako w Sofii bardzo się radują zapewnieniami ministra włoskiego Brialmonta, który oświadczył, że Włochy jak były tak i będą zawsze po stronie mocarstw broniących swobody i niezależności Bułgarów. W końcu o czem już poważna „Koln. Ztg." natrąca, jako papież Leon XIII ma ostrą przesłać naganę Windthorstowi za brak posłuszeństwa woli rządu, chociaż o tem w samym Rzymie podotąd nic nie słyszano.

Gdy jednak już zaprzestano, przynajmniej na czas dłuższy, zajmować się Bułgaryą, spodziewają się z kolei rzeczy ważniejszych niepokojów. Na czele ich stoi wojna Niemiec z Francyą, z której mają już nawet nowiniarze raporty.

Piszą oni bowiem nietylko o barakach drewnianych, transportach kwasu pikrynowego, bomb melinitowych, ale i o tem, że oficerowie francuzcy obstalowali u szewców mnóstwo butów do pochodu, a kuferków podróżnych u rymarzy także niemało.

Ile w tego rodzaju wiadomościach mięsza się manewrów giełdziarzy z konceptami prasy gadzinowej, dociec trudno. Uczciwemu meklerowi w tej chwili potrzeba, aby naród wierzył, że na niego cały świat napadnie.

Pewność, z jaką kanclerz Bismark zaręczał, że Rzym go poprze, wywołała w Watykanie niepomierne zdziwienie.

„Journal de St. Petersbourg" także zapewnia, iż tam nic nie wiedzą o zaręczonych przez „Timesa" zapewnieniach, że Rosya w czemkolwiek dla sprawy pokoju odstąpiła od swych co do Bułgaryi żądań.

Ogół giełd jest w rozstroju, panika nie ustaje; zaczęto rozumieć, że złoto i ziemia jest czemś innem od fikcyjnych papierowych walorów.

„Gazeta handlowa" ostatnich dni miesiąca notuje rubla markami na 187.70, guldenami austryackiemi 117.40.

TELEGRAMY.

Paryż, 30 stycznia. Wskutek ponownych pogłosek wojennych nastąpiła na giełdzie gwałtowna obniżka kursów. Za powód tych pogłosek należy uważać twierdzenie „Standarda", iż zwołanie 70.000 wojsk rezerwowych w Niemczech, w celu obznajmienia ich z użyciem nowej broni, należy uważać jako środek w celu przygotowania się do wojny. Pomimo to, tutejsze koła decydujące sądzą, iż Niemcy nie naruszą pokoju.

Paryż, 30 stycznia. Wczoraj był obiad dyplomatyczny u ministra Spraw Zagranicznych; uczestniczył w nim i ambasador niemiecki, umyślnie po to przybyły z Cannes.

Dżurdżewo 30 stycznia. Oficerowie bułgarscy postanowili ogłosić komendanta Sofii dyktatorem wojskowym, z zwierzchnictwem nad Regentami i wszystkiemi władzami cywilnemi.

Berlin 30 stycznia. Układy z Watykanem są na ukończeniu. Księża i alumni, przeznaczeni do misyj kościelnych, mają być wolni od służby wojskowej. Wszystkie zakony powracają do Prus, z wyjątkiem jezuitów, których wydalenie nastąpiło w formie ustawy państwa niemieckiego, nie może być przeto w drodze ustawodawstwa pruskiego cofniętem. Jest wszelako nadzieja, że i ta trudność da się w przyszłości ominąć.

ROZMAITOSCI.

Kawki i gawrony należą bez zaprzeczenia do najpożyteczniejszych dla rolnika zwierząt, które mu zawsze chętnie niosą pomoc w tępieniu licznych jego nieprzyjaciół. Dwa te ptaki tak się różnią pod względem sposobu życia i charakteru od reszty członków rodziny wron, że zasługują w zupełności na to, żeby każdy rolnik, każdy pomocnik gospodarczy, nawet każde dziecko dobrze obznajmione było z wyglądem, zwyczajami i czynnościami tych pożytecznych zwierząt.

Kawki i gawrony karmią się przeważnie pędrakami, chrabąszczami, ślimakami, dżdżownikami, podjadkami i myszami. Gawron jest bardzo podobny do zwyczajnej wrony, ma całe ciało stalowo-czarnej barwy, ale dziób jego jest nieco dłuższy, bardziej śpiczasty i na grubym swym końcu ma zamiast piór i szczeciny, szarą, łysą i brudną skórę. To pochodzi pewno stąd, że ptaki te ustawicznie świdrują w ziemi za pędrakami, które wynajdują przy pomocy nadzwyczajnie ostrego węchu.

Bardzo chętnie postępują gawrony śladem pługa i wyławiają wyrzucone przy oraniu robaki i owady a szczególniej strasznemi wrogami są dla chrabąszczów, które prześladują na drzewach i na ziemi. Gawrony są ptakami wędrującemi i przebywają u nas tylko podczas łagodnej pory roku, kawki zaś zimują na wysokich wieżach i starych niemieszkalnych budynkach naszych miast i wsi.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 21 Января 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.